Numer 131. Lwów dnia 10. Czerwca 1871 — Sobota. Rok III.

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych
Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 złr. — półrocznie 7 złr. — ćwierćrocznie 3 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 20 ct.
Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 złr — półrocznie 9 złr. — ćwierćrocznie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
W PRUSACH i RZESZY NIEMIECKIEJ: ćwierćrocznie 4 tal. 10 srbgr. — we Francyi ćwierćrocznie 18 fr. — w Rzymie ćwierćrocznie 20 fr.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.
Redakcya przy ulicy Sykstuskiej N. 647²/₄.
Administracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.).

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty. Manuskrypta się nie zwracają. — W Krakowie przyjmuje prenumeratę księgarnia Jaworskiego. Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu. W Wiedniu Haasenstein & Vogler, Neumarkt Nr. 11. Hamburg, Frankfurt n. M. Berlin, Lipsk, Basel (Schweiz) i Wrocławiu: A. Oppelik, Wollzeile 22; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2. Berlin, München i Nürnberg: Sebastyan Korabek, Neubau 71. W Berlinie Zeidler & Comp., Leipzigerstr. 37 W Paryżu J. Mianowski (Commision & exportation Julien rue des Ecoles 24.)

Ogłoszenia (inseraty) i prenumeratę miejscową i zamiejscową przyjmuje we **Lwowie**: Ajencya *„Czasu“* i *„Unii“* A. Piątkowskiego, plac katedralny 31. tudzież księgarnia Sayferta i Czajkowskiego.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.
(Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28. kwietnia 1870. r.)

Lwów 10. czerwca.

Z Wiednia nie mamy dziś żadnej ważniejszej wiadomości do zanotowania. Wczoraj rozpoczęły się szczegółowe rozprawy nad budżetem Pierwsze pozycye budżetu nie napotykają wielkiego oporu u centralistów, którzy, jak się zdaje wystąpią energicznie dopiero przy pozycyach dla pojedyńczych ministerstw.

Organa centralistyczne nawołują swych stronników do karności i jedności Na Polaków srodze są zagniewane i odrzucają stanowczo wszelką myśl pojednania się z nimi. Biedny *Dziennik polski* jest niepocieszony.

Socyalizm pokonany w Paryżu daje znaki życia na innych punktach Europy. W Brukseli odbyło się na dniu 4. b. m. Zgromadzenie członków towarzystwa *Internationale*, które w rezolucyi wyraziło oburzenie przeciw członkowi Izby deputowanych p. Dumortier, który napiętnował komunę paryską jak na to zasłużyła. Internacyonaliści brukselscy wyrazili zupełną zgodność zapatrywań z komuną i żądają by rząd udzielił przytułku zbiegłym powstańcom

Podobnym objawem jest poniedziałkowa demonstracya robotników w Gracu. Bezpośrednią przyczyną takowej było rozwiązanie i zamknięcie lokalu stowarzyszenia *Vorwärts*. Tłum kilkuset robotników przeciągał po ulicach spiewając marsyliankę i wznosząc okrzyki „hurra!“ Tłum ten zamanifestował oraz swą nienawiść dla religii, gdyż szydził głośno z pobożnych, którzy pod statuą św. Trójcy klęcząc odmawiali modlitwy. Szczęściem demonstracya ta, będąca jakoby prologiem przyszłej tragedyi, skończyła się bez krwi rozlewu. Liberalny system w Austryi zaczyna wydawać owoce!

Zniesienie ustaw i dekretów wygnańczych przeciw członkom obu linij domu Burbońskiego i uznanie ważności wyboru książąt Joinville i Aumale uchwalono tą samą większością 484 głosów. Zastęp to zwolenników monarchizmu w Zgromadzeniu. Republikanie liczą zaledwie 113 głosów.

Rezultat głosowania w kwestyi formy rządu nie byłby przeto wątpliwym — lecz do niego jak się zdaje nie przyjdzie jeszcze tak rychło. Wprzód mają się odbyć wybory uzupełniające stu kilkudziesięciu posłów.

Pius IX. i Arcybiskup paryski.

(X***) Do niezliczonego niemal szeregu utrapień i doświadczeń opatrznych, jakie od lat tylu ponosi wielki nasz Ojciec św., Pius IX., przybyła w tych dniach boleść nowa a sroga z powodu śmierci Mgra J e r z e g o D a r b o y, Arcybiskupa Paryża, zamordowanego d. 25 maja b. r. przez zbrodniczą komunę. Znakomity ten pasterz, poddając się całkowicie uchwałom powszechnego Watykańskiego Soboru, z wielką szlachetnością naprawił był pewne uprzednie błędy swoje, które nie pochodziły zresztą z przekonań i uczuć jego szczerze katolickich, lecz z niezdrowej wcale duchowej atmosfery jaką był otoczony. To też Ojciec św. o tyle bardziej cenił go, następnie i miłował, o ile przedtem musiał mu niekiedy ojcowskie dawać upomnienia, które z dziecięcą uległością przyjmowane były.

Obecnie na wieść o męczeńskiej śmierci ks. Darboy, Pius IX. nie tylko opłakuje zgon jego, ale zarazem uczuwa dotkliwie własną najsmutniejszą pozycyę, która mu nie dozwala uczcić szanownej jego pamięci tym hołdem, jaki mu się należy i jaki tenże Papież przeznaczał już dwom świetnym jego poprzednikom. Trzeci to już bowiem z kolei arcybiskup paryski zamordowany za papiestwa Piusa IX.

Pierwszym był Mgr. D y o n i z y A u g u s t A f f r e zabity d. 23. czerwca 1848 r. podczas ówczesnej rewolucyi. Gorliwy Pasterz znieść nie mógł widoku bratobójczej walki; wiedziony duchem miłości stanął sam na barykadach, by natchnionem ojcowskiem słowem uśmierzyć jej dziki zapał, zapobiedz przelewowi krwi bratniej. Lecz w chwili gdy przemawiał do walczących, ugodzony kulą któregoś z nędzników, padł ofiarą uczuć pasterskich i patryotycznych.

Skoro wieść o śmierci jego męczeńskiej dobiegła do Rzymu, Pius IX. własnym kosztem nakazał urządzić wspaniałe żałobne nabożeństwo w Bazylice Liberiańskiej, d. 3. lipca t. r. i sam uczestniczył w niem wraz z licznym orszakiem kardynałów, biskupów i dostojników kościoła. Nadto, na konsystorzu tajnym odbytym d. 11. września tegoż roku, wygłosił piękną allokucyę zaczynającą się od słów: *„Cum illustris Metropolitanae Parisiensis Ecclesiae* etc.“, poświęconą pamięci poległego Pasterza, uczczeniu wzniosłych cnót jego pobożności, gorliwości, słodyczy i innych. W końcu wymownemi a potężnemi słowy przedstawił Papież jego miłość gorącą i zgon bohaterski i dodał pewne upomnienia, które, gdyby były podówczas usłuchane, zapobiegłyby były pewno dzisiejszym klęskom Paryża i Francyi całej. Mianowicie piętnował tam Ojciec św. ową zgubną pobłażliwość rządów, dla pewnych b ł ę d ó w i s z a l e ń s t w dążących do obalenia religii, kościoła i społeczeństwa, a zwłaszcza niebaczność Francyi i jej stolicy, gdzie kongres paryski rzucał właśnie zgubne zarzewie walki przeciw papieżowi i państwom. Tego to ducha buntu padł ofiarą inny arcybiskup Paryża Mgr. D o m i n i k M a r y a A u g u s t S i b o u r, d. 3. stycznia 1857 r. ugodzony śmiertelnie morderczem żelazem, w chwili, gdy w kościele ś. Stefana szedł odziany biskupiemi szatami w pobożnej procesyi otwierającej uroczystą nowennę do ś. Genowefy.

Obfite łzy wylewał Pius IX na smutną wiadomość o tej świętokradzkiej zbrodni. i znów. jak przedtem, własnym kosztem urządzić nakazał uroczysty pogrzebowy obchód d. 14. t. m, w bazylice dwunastu apostołów, odbyty z całą świetnością, przy współudziale licznych dostojników kościoła.

Wieść o trzeciem z kolei morderstwie Mrgra Darboy znów znów rychło do stolicy św. dobiegła, i znalazła Piusa IX w Rzymie jeszcze, ale już nie w jego ukochanym katolickim Rzymie, stolicy chrześciańskiego świata, lecz w mieście tej nazwy wprawdzie, a odmiennego całkiem dziś charakteru; w mieście, które skutkiem najazdu i przemocy, zasad jawnie tam głoszonych i spełnianych czynów, porównać się chyba daje do Paryża za rządów niecnej komuny. Wszak dwa rzymskie dzienniki wyznały już otwarcie, iż pożary i mordy stolicy Francyi mogłyby się powtórzyć w stolicy królestwa włoskiego Pius IX. jest więźniem, ma ręce skrępowane i nic dziś zrobić nie może ni dla ludu swojego, ni na obronę kościoła i wsparcie niewinnych ofiar. Pius IX. nie może dziś nawet nakazać uroczystych modłów za zamordowanego arcybiskupa, tem mniej zaś może wziąść w nich osobiście udział. Dzienniki nie oszczędziłyby mu z tego powodu najbezecniejszych obelg i sama policya podejrzywałaby w śpiewie *Requiem aeternam* jakiś tajny spisek, że nie wspomniemy już o tym zastępie demagogów i socyalistów, rodzonych braci komuny paryskiej, przebywającym obecnie w Rzymie, któryby w zamian za nabożeństwo takie zechciał niechybnie rodzaj v e n d e t t y urzddzić. Słowem jednem, Ojciec sw. zmuszony jest w skrytości więzienia swojego modlić się za arcybiskupa i tylu pomordowanych kapłanów i wiernych, przedstawiając ich Panu jako nowe ofiary krwiożerczej rewolucyi, nowy zadatek Bożego zlitowania nad kościołem i światem.

Sprawy kościelne.

Paweł Kamiński z Katowic redaktor pisma tygodniowego: *Prawda*, podpadł ekskomunice. Oto list Przewielebnego Imć księcia biskupa wrocławskiego:

HENRYK,

z Bożego zmiłowania i łaski Stolicy Apostolskiej
Książe-Biskup Wrocławski,
Stolicy Apostolskiej bezpośrednio poddany,
jego Świątobliwości Prałat nadworny i Asystent tronu, Dr. św. teologii i t. d

Z wielkim dla nas żalem oznajmiamy niniejszem, podając do wiadomości, że przymuszeni jesteśmy, na ks. *Pawła Steinmann-Kamińskiego*, któregośmy na dniu 14 zeszłego miesiąca suspendowali, włożyć większą karę kościelną.

Wbrew orzeczonej suspendy poważył się Kamiński nietylko do odprawiania Mszy św., nawet na nieświęconem miejscu, lecz nadto wdarł się gwałtownie dnia 3. zeszłego miesiąca do starego kościoła w Katowicach Przez tak świętokradzkie postępowanie pozbył się swej godności (irregularis), a przez ostatnie przestępstwo zasłużył na e k s k o m u n i k a c y ą podług dawnych ustaw św. kościoła (C. 16. X. de for. comp. II., 2. et Conc. Trident sess. 22 decr. de observ.)

Jego twierdzenie, że jako polski emigrant podług mniemanego pozwolenia Ojca św., Mszę św. może celebrować na każdem miejscu, jest mylne, ponieważ istniejące rozporządzenia kościelne nakazują, że taki przywilej poprzednio Biskupowi dyecezalnemu przedłożony być musi, nim z niego, ktobądź korzystać może. Kamiński nie może się odwoływać na mniemane, przez Ojca św. udzielone zezwolenie, a tem mniej, kiedy na dniu 5. b. m., wyrzekłszy swoje sprzeciwieństwo przeciwko watykańskiemu Soborowi, jako buntownik przeciwko jedności kościoła wypowiedział posłuszeństwo Najwyższej władzy kościelnej.

Nie wzdrygał się także przed naszym ks. komisarzem wyrzec groźbę, że będzie lud podburzał przeciw władzy kościelnej; jako też w pewnem zgromadzeniu oznajmił, że żaden Biskup niemoże mu zakazać odprawiania Mszy św.

Z powodu wyliczonych ciężkich przestępstw, których się tenże zaślepiony kapłan dopuścił, używaliśmy wprzód wszelkich środków, jakich w takim razie dla uratowania błądzących kościół św. przepisuje; mianowicie wezwaliśmy go po trzykroć przez naszego ks. komisarza, nie szczędząc najusilniejszych napomnień; lecz na wszystkie nasze rozporządzenia bynajmniej nie zważał Kamiński. Dla uporczywego nieposłuszeństwa Kamińskiego, nie pozostaje nam nic innego, choć to z wielką boleścią serca czynimy, jak dopełnić ostatecznie obowiązku, dla takich członków kościoła przepisanego.

Zważając na to wszystko, i wzywając pomocy Wszechmocnego Boga, na mocy naszego Biskupio-Pasterskiego urzędu, podług św. ustaw kościelnych, ekskomunikujemy kapłana Pawła Steinmann-Kamińskiego w Katowicach w Imię Boga Ojca, i Syna i Ducha św., ogłaszamy go za pozbawionego wszelkiej godności kapłańskiej, za niezdolnego do jakiegobądź urzędu duchownego i do pełnienia służby i urzędowania jakie mu udzielano przez wyświęcenie; równocześnie traci wszelkie prawa, godności i przywileje duchownego stanu i imienia.

Błagając Boga o oświecenie zaślepionego kapłana, i polecając go pobożnym modłom naszych czcigodnych kapłanów i wiernego ludu, ostrzegamy równocześnie wszystkich wiernych, że będziemy zmuszeni również wymierzać kary kościelne przeciwko tym, którzyby tegoż Kamińskiego w sprzeciwianiu się zwierzchności kościelnej popierali, lub, którzy po ogłoszeniu niniejszego wyroku od niego nie odstąpią.

Dodajemy przestrogę, aby zaprzestano teraz dalej prenumerować pismo ekskomunikowanego redaktora, które i tak już samo przez się oddawna, dla przewrotnej treści swojej, potępienia godnem było, jak to zresztą podniósł był *Przegląd Lwowski*.

Na Ojca św.:

N. N. ze Lwowa	2 zł.
razem z poprzednio wykazaną sumą	174 zł. 85 ct.
	1 Napol. i 1 dukat w złocie.

OSTATNI KWIAT WIEŃCA.

POWIEŚĆ

przez

hrabinę Dash

II.

Wola Boża.

(Ciąg dalszy.)

Le Maine i wszystkie prowincye sąsiednie podlegały zupełnie odrębnemu rządowi rewolucyjnemu. Czasami zdawało się, że tam już zupełnie spokojnie i bezpiecznie przebywać można i nawet widoczne przestępstwa bezkarnie uchodziły. Ten spokój jednak był tylko pozorny. Zaledwie mieszkańce odetchnęli swobodniej, już znowu republikanie burzyć się poczynali, dopuszczali się najstraszniejszych okrucieństw zapowiadając że należy dawać przykłady dla odstraszenia innych od buntu. Te zmiany zależały najczęściej od klęsk lub powodzenia w walce. Wieśniacy z prowincyi zachodnich byli prawie wszyscy royaliści i katolicy, duch republikański i bezbożność nie mógł tak łatwo wpłynąć na nich. Przeciwnie zaś mieszczanie więcej bezbożni i zapaleńsi niż dawni republikanie, nie przyklaskując wprawdzie jawnie rewolucyjnemu rządowi pozwalali na okrucieństwa w milczeniu, i chociaż nie brali w nich udziału, radzi byli w duszy z wyniszczenia i prześladowania szlachty. We Francyi, przeciwnie jak w innych krajach, powodem wszystkich rewolucyi jest równość. *Ote-toi de la que je m'y mette!* to przysłowie tłómaczy doskonale przyczynę wszystkich tam socyalnych przewrotów. Gdyby wszyscy bez wyjątku mogli być *ducs et pairs* nie byłoby wcale republikanów. Niechby raz spróbowano tego środka, niechby nadano godność książęcą mieszczanom i wieśniakom a przekonanoby się że dumniejszych od nich arystokratów nie było by na świecie.

Gdy już wszyscy więźniowie znaleźli się w komplecie, kazano im się zbliżyć do trybunału otoczonego dwoma szeregami żandarmów. Izydora stała obok jakiegoś księdza siedmdziesięcioletniego staruszka, proboszcza nieodległej parafii, aresztowanego jeszcze przed sześciu miesiącami a stawionego dziś dopiero po raz pierwszy przed sądem. Izydora podała mu rękę, bo starzec nic już prawie nie widział a z kilku słów rozmowy dowiedziała się że brat jej w ciągu swego pobytu w więzieniu był przewodnikiem ociemniałego kapłana.

— Nie sądziliśmy wczoraj — mówił ten ostatni — że nam tak rychło na śmierć męczeńską iść wypadnie; w twoim wieku mój drogi synu smutno umierać gdy się nie jest chrześcianinem; ale posiadając takie uczucia pobożności i rezygnacyi, które cię odznaczają, dzień śmierci traci swą okropność; będziesz szczęśliwy, bo cię Bóg do siebie powoła.

— Mam nadzieję, — odrzekła Izydora, — że mi wolno będzie upaść do nóg twoich, ojcze, i przed śmiercią otrzymać rozgrzeszenie.

— Więc już nie masz żadnej ocalenia nadziei, sądzisz się skazanym naprzód? może się jeszcze mylisz, może ci oni pozwolą się usprawiedliwić.

— Nie, nie, mój ojcze, jest nas tu ośmiu, żaden śmierci nie ujdzie.

— Niech się dzieje wola Boża, mój synu, trzeba Mu dziękować za wszystko.

— W tej chwili wprowadzono ich do sali sądowej i rozdzielono Każdy z więźniów musiał z osobna stawać przed sądem, odpowiadać na tysiączne pytania a adwokaci otrzymali pozwolenie zbliżenia się do nich dla narady co do ich mniemanej obrony. Była to tylko czcza forma; bo przewinienia były wszystkie jednakie a wyrok uprzednio już wydany.

— Panie, — rzekła Izydora do swego adwokata, — jestem hrabia de la Touraille, mój ojciec zamordowany był d. 10 sierpnia; chciałem uciec do Wandei i gdyby mi teraz powrócono wolność udałbym się tam natychmiast, albo bym emigrował. Oto co na tem zyskać możecie; to jest wszystko co mogę moim sędziom powiedzieć.

Adwokat, młody i dobrego serca człowiek chciał ją powściągnąć w zapale i szepnął nieśmiało:

— Ależ panie, oni cię na gilotynę natychmiast wskażą.

— Toby mię spotkało zawsze, cokolwiekbym powiedział; tak przynajmniej pozostanę godnym imienia swego i przodków.

— Jesteście wszyscy tacy, panowie arystokraci, i odwagi nikt wam pewno odmówić nie może

Komisarz i assesorowie weszli w tej chwili Izydora zadrżała mimowolnie ujrzawszy między nimi p. Touquet. Ukazał się on ostatni, z głową pochyloną; pomimo wszelkich usiłowań widocznem było, że go tu mimo jego woli prowadzono. Posiedzenie się rozpoczęło; wzywano oskarżonych po jednemu kolejno Pierwsi stanęli wieśniacy, mąż i żona, oskarżeni o to, że przyjmowali i ukrywali u siebie księży i szlachtę.

Ich sprawa była wkrótce skończoną.

Następny więzień był, według słów aktu oskarzenia, schwytany na gorącym uczynku gdy chciał emigrować. Więzień przeczył temu, składał całkiem przeciwne dowody, nie słuchano go wszakże i na śmierć skazano.

Przyszła wreszcie kolej na sędziwego kapłana.

— Jestem księdzem, sługą Najwyższego, rzekł on gdy go zapytywano; nie mogę i nie chcę zaprzeczać temu: niech się stanie według Jego woli

Odpowiedziano mu szyderczym żartem i obiecano zadośćuczynić jego pragnieniom udzielając mu koronę męczeńską.

Wezwano w końcu hrabiego de la Touraille, albo raczej obywatela la Touraille. Izydora powstała zarumieniona nie z bojaźni ale ze skromności; wszystkie spojrzenia zwrócone na nią mieszały ją. Podniosła wszakże czoło na myśl że miejsce brata zastępuje i że nie powinna upokarzać się w obec takich sędziów. P. Touquet ukryty już prawie całkowicie za innymi, schował się jeszcze bardziej.

— Nazwisko twoje obywatelu? zapytał komisarz.

— Jakób, hrabia des Tournelles, sire de la Touraille, odpowiedziała mocnym i stanowczym głosem.

— Wszystkie te tytuły już nie istnieją; nie masz prawa ich używać.

— Nazwijcie więc mię jak się wam podoba, co do mnie, ja znam jedno moje nazwisko, które odziedziczyłem po przodkach.

— Gdzieś się udawał gdy cię schwytano?

— Dążyłem do Wandei bić się za Boga i króla.

— Czy nie masz nic do powiedzenia na twoją obronę?

— Nie bronię się wcale od tego co moją chwałę stanowi.

Ta odwaga, piękność Izydory i jej nadzwyczajna młodość wywarły na audytorium tak dalece przychylne wrażenie, że szmer prawie pochlebny dla niej ozwał się zewsząd. Komisarz to spostrzegł.

— Arystokrata najbardziej niebezpiecznego rodzaju, rzekł on w oburzeniu, który pociąga innych za sobą swoim przykładem. Republika nie może znieść podobnych zdrajców: na śmierć!

Izydora usiadła. Skoro wyrok wydany został, podniosła ku Bogu myśl swą i ducha, dziękując mu i prosząc aby to jej poświęcenie nie pozostało bez korzyści. Oczy jej spotkały wzrok naprzeciw niej siedzącego starca kapłana, który także się modlił. Od tej chwili nie słyszała już nic; duch jej był daleko od ziemi. (C. d. n.)

Z Paryża.

Paris. Journ. pisze: Członkowie komuny Valles i Ferré we czwartek wieczór rozstrzelani zostali. Schwytano ich przy targu zbożowym, i zaprowadzono do Chatelet. Tu na placu ludność poznała ich jako członków komuny, i natychmiast rzuciła się na nich, wołając: Zabić ich! zabić! Jeńcy usiłowali uciec, lecz zaraz ich schwytano. Vallès schwycił za gardło oficera, który go wszelkiemi siłami bronił od wściekłego pospólstwa, ale kije i kolby zmusiły szaleńca do puszczenia swojej ofiary. Przed uliczką de Piêtres, Vallès i Ferré drugi raz usiłowalı uciec, i znowu Vallès rzucił się na oficera. Dwa uderzenia kolbą powaliły go jednak na ziemię, i żołnierze na miejscu rozstrzelali go wraz z Ferrem. Tłum patrzył przez chwilę na trupów, potem odszedł wydając szalone krzyki zadowolenia. Trupy leżały czas pewien w błocie.

Znany oddawna ze swoich dziwactw doktor Tony-Moilin, delegowany komuny do merostwa 6go okręgu, w niedzielę rozstrzelany został w Luksemburgu. Od pewnego czasu doktor ten żył nieślubnie z kobietą. Gdy go skazano na śmierć, wyraził życzenie aby przed śmiercią uprawniono te stosunki. Prezes sądu wojennego kazał zaraz zawołać mera, a dwóch oficerów służyło za świadków tego ślubu *in extremıs*. O 2giej rano ceremonia ślubna się skończyła, a o piątej doktor Tony-Moillin już nie żył.

Inny członek komuny Varlin, dnia 2. czerwca schwytany został na ulicy Lafayette, gdy najspokojniej czytał dziennik *Patrie*. Miot, który wniósł był ustanowienie komitetu bezpieczeństwa publicznego, także jest aresztowany. Kuśnierz Brunereau, u którego za cesarstwa zwykle ukrywał się Pyat, został schwytany i rozstrzelany jako dowódzca batalionu powstańców. Dwóch innych członków komuny, Pottier i Serrolier, rozstrzelani na placu Petit Père.

Z pospolitszymi powstańcami postępowano sumarycznie, rozstrzeliwając odrazu po 50 i po 100, najczęściej bez sądu, po prostem sprawdzeniu że należeli do powstania.

Sądy wojenne przy egzekucyach sumarycznych, rozpoznawały winnych w ten sposób, że ich rozbierano, i każdy co miał ręce poczerniałe od prochu lub potłuszczone od nabojów, a przytem przy prawem ramieniu wyciśnięte piętno od częstego przykładania broni do strzelania, uważany był za powstańca, i niemiłosiernie na śmierć oddawany. Obecnie te dowody winy rozstrzygające o życiu człowieka, nie mogą już wystarczać.

Korespondenci paryscy opowiadają, że jedną z najprzyjemniejszych rozrywek osób, którym oddaną była straż w więzieniu Mazas, polegała na tem, iż budzono w nocy nagle więźniów, wyprowadzano ich na dziedziniec, stawiano pod murem, przykładano broń do głowy z zamiarem niby rozstrzelania. Okrutna ta zabawka pozbawiła życia jednego z jezuitów, który przeszedłszy najokropniejsze śmiertelne tortury, umarł ze strachu Niejaki Delime dostał pomieszania zmysłów, wiele osób ciężko się rozchorowało.

Do *Timesa* telegrafują pod dniem 6. b. m:

Aresztowania mężczyzn i kobiet są dotąd bardzo liczne, większa część uwięzionych należy do wyższych klas Dzienniki zajęte dyskusyą w kwestyi legitymistycznej i orleańskiej. Ogólne panuje mniemanie, że nie długo ułożonym zostanie kompromis i że hr. Chambord wkrótce zostanie królem Francyi. Poczta jest już na nowo uregulowana. Siedmdziesiąt pociągów obstalowano do przewozu wojsk niemieckich.

W liście jednego z księży uwięzionych w la Roquette znajdujemy następujące szczegóły o egzekucyi arcybiskupa paryskiego i innych ofiar komuny:

Dnia 24. maja wszyscy uwięzieni duchowni otrzymali pozwolenie na ostatnią schadzkę i rozmowę. Od dnia 4. kwietnia, w którym uwięziony został arcybiskup Darboy, po raz pierwszy dopiero mógł widzieć tych kapłanów, którzy jego dzielili niewolę. Rozmawiał z nami długo i łaskawie, a że rozmaite biegały wieści o jego aresztowaniu, spytałem go w jaki sposób to się stało.

— Od ośmiu dni — odrzekł mi arcybiskup — byłem uprzedzony, że mają mię aresztować, nie chciałem jednak uciekać. Nie przystało bowiem, aby się pasterz oddalał, gdy duchowieństwo i wierni zostali wśród niebezpieczeństwa. Gdy mię schwytano i stawiono przed sądem, obywatel Raoul Rigault obrócony do mnie plecami rzekł: „Od ośmnastu wieków męczycie nas, na tortury bierzecie..

Spytałem: Czegoż chcecie moje dzieci? Odpowiedziano mi: „Nie jesteśmy dziećmi, ale ludźmi; nie jesteśmy też urzędnikami.“ Zapytali mię potem o moją godność i nazwisko, poczem napisali: eks-arcybiskup Paryża. Czy chcecie abym to podpisał? spytałem. „Oczywiście“, zawołali wszyscy Podpisać tego nie mogę, odrzekłem, to nie w waszej jest mocy składać z urzędu, ani mianować biskupa; bo byłem, jestem i będę do końca życia mego arcybiskupem Paryża, godność moja pozostanie zawsze przy mnie. Wówczas przemazali to słowo i natomiast napisali: Pan Darboy, który się mieni arcybiskupem Paryża.“

Przez cały ciąg pobytu swego w więzieniu, arcybiskup traktowany był jak ostatni zbrodniarz; spał na garstce słomy niczem nie przykrytej i w przeddzień dopiero śmierci ks de Maroy ofiarował mu swoją celę, gdzie było nieco lepiej.

Około godziny siódmej ujrzeliśmy niezwykły ruch w więzieniu, a wkrótce dały się słyszeć wystrzały. Nazajutrz gdyśmy się znowu zebrali razem sześciu brakowało... Jeden z księży opowiadał mi jak się to działo: Przeszło stu żołnierzy gwardyi narodowej zajęło więzienne korytarze. Zaległa cisza i powolnie uroczyście wywoływano kolejno: Bonjean! Deguerry! Ducondray! Clerc! Allard! Darboy!..

Skazani wyszedłszy na dziedziniec przechodzić musieli pomiędzy podwójne szeregi obrońców republiki. Arcybiskup i prezydent Bonjean postępowali pierwsi, trzymając się za ręce. Ksiądz Darboy na szyderstwa i obelgi odpowiadał temi słowy: Kochałem lud zawsze, i gdyby mój proces był sądownie przeprowadzony, mianoby tego dowody. Oby krew moja sprowadziła pokój! Przebaczam tym, którzy ją przelewają!

Jeden z gwardzistów wzruszony zawołał: nie należy zabijać tych ludzi! Ale krzyki i obelgi takie się podniosły, że kapitan dowodzący musiał pośredniczyć wzywając motłoch do spokoju.

Mściciele w znacznej stojący odległości nie strzelali jednocześnie za daniem nasła, ale powolnie i kolejno tak, że czcigodny proboszcz kościoła św. Magdaleny widząc swoich towarzyszy już pomordowanych a nie mogąc się doczekać śmiertelnego ciosu, oparł się o ścianę. W tej chwili rozległ się strzał ostatni i ks. Deguerry żyć przestał. Ksiądz Allard okazywał wielką odwagę do ostatniej chwili: Pragniecie krwi, mówił do katów swoich, pijcież ją do syta, i odkrył pierś swoją.

Paris-Journ. z opowiadań p. Jacob, bibliotekarza więzienia La Roquette naocznego świadka tych mordów podaje następne szczegóły:

Do ostatniej chwili Arcybiskup rozmawiał z p. Bonjean zupełnie spokojnie.

Motłoch wołał:

Na śmierć! *assasins! crapulas!*

Jeden rewolucyonista przystąpił i zapytał Arcybiskupa;

— Do jakiego należysz stronnictwa? — Ks Darboy odpowiedział:

— Do stronnictwa wolności.

— Coś uczynił dla komuny?

— Prosiłem rządu wersalskiego, aby oszczędzał tych co w jej sprawie walczą.

Stanęli na miejscu stracenia. Ośmiu żołnierzy uzbrojonych w szaspoty stanęło naprzeciw więźniów. Było dwa wystrzały. Przy pierwszym wszyscy więźniowie upadli prócz ks Darboy.

Przy drugim padł i arcybiskup. Wówczas sfederowani rzucili się z wściekłością na trupy. Połamali nogi p. Bonjean; ucięli palce ks. Darboy, wzięli pierścień jego biskupi, zegarek i 900 fr. które przy nim znaleźli.

P. Bonjean gotował się na śmierć nadzwyczaj przykładnie Spowiadał się przed O. Clerc, jezuitą i mówił: O gdybym był znał Jezuitów, ja, który ich tak nienawidziłem i tak często prześladowałem niesprawiedliwie. To wyznanie i żal ten policzone mu będą przed sądem Miłosierdzia Bożego. Oby to świadectwo posłużyło do oświecenia i nawrócenia wielkiej liczby nieprzyjaciół religii którzy nienawidzą i prześladują ją dlatego, że jej nie znają.

Korespondencye „Unii.“

Wiedeń, 8. czerwca.

Kiedy w końcu onegdajszego listu powiedziałem, że lubo prawdopodobnie wniosek postawiony przez p. Grossa w imieniu lewicy, większością kilkunastu głosów zostanie odrzucony, wszelako nie można stanowczo przewidzieć jak finalne głosowanie wypadnie, przyznaję że sam byłem pod tym względem w niepewności, ale też mogę na moje usprawiedliwienie dodać, że nikt nie był w stanie wiedzieć, jaki będzie rezultat dwóchdniowej dyskusyi. Losy ważyły się nie tylko onegdaj, ale w ciągu wczorajszego posiedzenia; szczególnie kiedy prezes Izby oznajmił, że p. Plener, który dopiero co był przemówił za wzięciem budżetu pod obrady, złożył swój mandat, myślano że ten wypadek nie pozostanie bez wpływu na postawę grupy większych właścicieli, czyli tak zwanej ławy hrabiowskiej, a gdy jeszcze kilku mowców zapisało się do słowa za wnioskiem Grossa i przeciw niemu, sądzono nawet, że się dyskusya nie skończy i że zajdzie potrzeba odłożenia jej na piątek.

Tymczasem przecież się tak nie stało, i po dość zaciętych debatach, w których liberalni mowcy po raz nie wiedzieć który powtórzyli znane inwektywy przeciw „ultramontanom“, przeciw federalizmowi i przeciw ministeryum, i zwykłe argumenta w obronie praw Niemców austryackich, którym jednak nikt uwłaczać nie myśli, — gabinet odniósł zasłużone tym razem zwycięstwo i jak w depeszy mojej doniosłem, wniosek Grossa został odrzucony. Rezultat taki był już poniekąd do przewidzenia, kiedy po mowie p. Chlumetskiego zażądano zamknięcia dyskusyi; za tem bowiem oświadczyło się 73 głosów przeciw 60, choć jeszcze trzynastu członków lewicy było do głosów zapisanych.

Jeżeli w ciągu dyskusyi pp. Kowats i bar. Pascotini wypowiedzieli niektóre nader trafne zdania, to mowa posła Smolki, którego prawica wybrała na jeneralnego swego mowcę, należy niezaprzeczenie do najlepszych i najświetniejszych jakie w parlamencie austryackim usłyszano. Trudno gruntowniej objąć w kilku słowach ogólne wypadki i trafniej je zastosować do Austryi i do jej wewnętrznych potrzeb, jaśniej wykazać grozić jej mogące niebezpieczeństwa i dowieść że jedynie uszanowanie historycznych praw może je odwrócić, jak to zrobił szanowny p Smolka Słusznie powiedział że obawa przed federalizmem pochodzić chyba może z zupełnej nieznajomości istotnych stosunków austryackich i że w powrocie do tego ustroju leży jedyny nam ratunek, a zwróciwszy się w końcu do lewicy, bardzo właściwie jej zarzucił że uporczywem obstawaniem przy formie chce jej poświęcić istotę rzeczy, aby, gdy Austrya przez to upadnie, módz tem się pocieszyć że zginęła „korrekt“ i na konstytucyjnej drodze A że on i stronnictwo w którego imieniu przemawia, na to zapatrywanie zgodzić się nie mogą, przeto pragną rządowi, który ich zdanie dzieli, szczerze w jego zamiarach dopomagać.

Hr. Hohenwart przemówił krótko, ale w nader ostrych wyrazach Przypomniał wierno-konstytucyjnym że ich obowiązek, który ustawa na nich nakłada, jest zawotować budżet, że gabinet w niczem ustawy nie naruszył, zarzucił lewicy że używa manewrów gazeciarskich do wzbudzenia w ludności nieprzyjaźni przeciw rządowi, i z wielką godnością odparł jej ciągłe napaści i podejrzenia

Nie wiem z jakiemi zamiarami nosić się mogli ci lub owi przeciwnicy gabinetu, ale jestem pewny że dwie ostatnie mowy jakie usłyszeli, przyczyniły się nie mało do przeważenia szali, zgoła że gdy przyszło do imiennego głosowania, „Grossgrundbesitzery“ nie wahali się już opuścić swoich sprzymierzeńców z lewicy i wniosek Grossa został 77ma głosami przeciw 67miu odrzucony, przy czem nadmienić mi wypada że nieobecnych było z prawicy piętnastu, a z lewicy jedenastu członków, pomiędzy którymi i obydwaj chłopi ruscy, którzy byli głosowali za adresem. — Na piątkowem posiedzeniu zacznie się więc specyalna dyskusya nad budżetem i prace delegacyi przerwy nie doznają; to jest na tem pewne, a co dalej *Caveant consules.*

N. N. Państwo mają dziś oboje być obecni na procesyi Bożego Ciała.

Paryż 1 czerwca.

(*K. Z.*) Od ośmiu już dni wojsko francuskie wstąpiło do Paryża. Przez cały tydzień okropna walka toczyła się na ulicach miasta. Stosy trupów, gruzy i zgliszcza; tysiące rodzin bez dachu i chleba — oto są owoce, które wydała zbrodnicza komuna.

Przy tych wszystkich klęskach, rewolucyoniści, zawzięci nieprzyjaciele Chrystusa, zapamiętali wrogowie odwiecznych zasad, raz jeszcze zapragnęli napoić się krwią chrześciańską — dodać kościołowi nowych męczenników!

Wieczorem, 24. maja, rozbójnicy ci ze wściekłością wpadli do więzienia Roquette, mordując czcigodnych kapłanów: ks Darboy, arcybiskup paryski; ks. Deguerry, proboszcz kościoła św. Magdalenny; O. Ducondray, przełożony OO. Jezuitów i wielu innych księży ponieśli tam śmierć męczeńską.

Lecz nie na tem koniec. Nazajutrz OO. Dominikanie, profesorowie i słudzy szkoły *Albert-le-Grand* w Arcueil (pod Paryżem) zostali również zamordowani, w więzieniu poprawczem 9. oddziału, Avenue d'Italie 38.

Z największą boleścią w sercu wspominam o tym okropnym wypadku. Odebrawszy wychowanie w Arcueil, również jak i kilkunastu z naszych rodaków, znałem i kochałem tam wszystkich, a serdecznie przyjaźń wiązała mnie z Ojcem Captier, przeorem tej szkoły. O. Captier, jeden z największych i najbystrzejszych umysłów dzisiejszej epoki, człowiek wielkiego serca i niezrównanego poświęcenia się, był powszechnie znanym i bardzo cenionym w stolicy i całej prawie Francyi Sława jego imienia doszła była nawet do naszego kraju; znałem niejedną z naszych rodzin, która marzyła o tem by oddać swego syna do szkoły *Albert-le-Grand* w Arcueil, pod przewodnictwo O. Captier. Dziś opłakujemy jego stratę; — wielką jednak znajdujemy pociechę w tej myśli, iż on męczeńską zginął śmiercią.

Zginąć tak pięknie, zasłużyć na palmę męczeńską, nie jestżeż to dowodem szczególnej łaski Wszechmocnego?

Łaski tej doznali kochani nasi OO. Dominikanie z Arcueil. — Upadek Francyi nie jest jeszcze zupełnym, jeżeli ma ona ludzi zdolnych ponieść męczeństwo. Szlachetny zgon OO. Dominikanów, odwaga ich i męztwo w obec śmierci, mogą posłużyć za przykład naszej młodzieży, naszemu duchowieństwu. Opowiem więc co ucierpieli ci prawdziwi wyznawcy Chrystusa i w jak piękny sposób stwierdzili swą wiarę, przy kresie bogobojnego życia.

W piątek, 19. maja, jeden z członków komuny, wraz z komendantem załogi fortu Bicêtre i pułkownikiem Cerisier, na czele 101 batalionu powstańców, napadłszy na szkołę *Albert le Grand*, uwiedli z sobą wszystkie osoby, które się znajdowały w zakładzie Siostry miłosierdzia należące do lazaretu i ambulansu zostały zaprowadzone do prefektury policyi a ztamtąd do więzienia św Łazarza. — OO Dominikanów, profesorów i sług szkolnych wrzucono do więzienia w fortecy Bicêtre, odebrawszy im wszystko co tylko mieli przy sobie, nawet brewiarze. W więzieniu tem pastwiono się nad nimi przez sześć dni w sposób najbardziej barbarzyński, a przez ostatnich dwa dni nie dano im nawet ani kawałka chleba, ani kropli wody.

We czwartek, 25 maja, około ósmej godziny z rana, w chwili gdy załoga opuszczała fortecę, w wielkim pospiechu, pewien oficer przyszedł do naszych więźniów mówiąc im: „Jesteście wolni! Nie możemy jednak oddać was w ręce Wersalczyków. Chodźcie z nami do kwartału Gobelinów; później, skoro tylko staniemy w Paryżu, puścimy was — pójdziecie sobie gdzie chcecie“.

Podróż była długa i pełna cierpień Tłum co chwila groził śmiercią; co krok trza było znosić tysiączne zniewagi. Gdy się zbliżono do *mairie des Gobelins*, nie było już mowy o oswobodzeniu więźniów: „Ulice nie są pewne, powiedziano im; lud by was zamordował“. — Najprzód zamknięto ich w dziedzińcu środkowym gmachu zarządu gminnego gdzie przez cały czas granaty jak grad padały; potem przybywa nowy oficer i prowadzi naszych męczenników do więzienia poprawczego 9 oddziału, Avenue d' Italie 38 Przed więzieniem stał 101 batalion ze swym naczelnikiem; więźniowie więc znaleźli się znów w ręku pułkownika Cerisier.

Około pół do trzeciej, oficer w czerwonej koszuli odmyka drzwi od sali, w której się znajdowali więźniowie, wołając: „Co tu te sutany porabiają? właśnie nam takich potrzeba! Wstańcie! poprowadzą was na barykady!“ Na barykadzie kule latały tak rzęsisto, że powstańcy musieli ją opuścić. Odprowadzono wtedy OO Dominikanów i księży nazad do więzienia poprawczego, pod dowództwem pułkownika Cerisier. Następuje chwila uroczysta; święta, wielka jak serca męczenników. Wszyscy po raz ostatni spowiadają się. Ojciec przeor przemawia zachęcając do mężnej śmierci...

O pół do piątej nowy rozkaz pułkownika Cerisier. Tą razą wszyscy opuszczają więzienie — ojcowie, profesorowie i słudzy — oddziałem 101 batalionu są otoczeni — powstańcy w ich przytomności nabijają broń Więźniowie z jasnem czołem, z promieniem świętobliwości w oczach, z modlitwą na ustach, ofiarują się na śmierć. Przy drzwiach głównych więzienia naczelnik oddziału woła:

— Wychodźcie po jednemu na ulicę!

Zaczęto mordować Daje się słyszeć głos Ojca przeora:

— Chodźmy, bracia! W Imię Boga i dla Boga! . . .

Liczne strzały rozlegają się...

I tyle tylko!

Ksiądz Grancolas, wraz z kilku profesorami i sługami, cudem został ocalony. Kula przeszyła mu płaszcz nie zadawszy żadnej rany. W chwili gdy nikt na niego nie zwracał uwagi udało mu się wpaść do jednego z sąsiednich domów gdzie pewna zacna kobieta dała mu odzienie swego męża i przechowała go aż do chwili w której przyszli żołnierze 113go liniowego pułku. Z radością przyjęli oni ks Grancolas do swych szeregów, a naczelnik batalionu dał mu nawet eskortę złożoną z sierżanta i kilku żołnierzy dla rozpoznania ciał drogich naszych ofiar.

Jeden tylko z pomiędzy OO. Dominikanów zdołał ocaleć: O. Rousselin. Zginęli śmiercią męczenników Pańskich: O. Captier, przeor szkoły; O. Cotrault, ekonom; O. Bourard, kapelan; O. Delorme, dyrektor nauk; O. Chataigneraine, profesor; — przytem dwóch profesorów świeckich: PP. Volant i Goquelin i pięciu sług, pomiędzy którymi trzech było żonatych. Żony tych nieszczęśliwych ofiar również jak i siostry od ambulansu zostały także zamordowane w więzieniu św. Łazarza, gdzie się znajdywała wielka liczba zakonnic.

Ciała męczenników sprowadzono wieczorem do Arcueil za wyraźnem zezwoleniem marszałka Mac-Mahona.

*
* *

— W chwili gdy powstańcy zrobili napad na szkołę, znajdowało się w niej dziesięciu uczniów, których rodzice nie mogli byli przedtem zabrać do siebie. Chociaż powstańcy cały zakład przetrzęśli, żadnego jednak ucznia nieznaleźli — tak się dzieci dobrze pochowali.

Zostawali oni później przez sześć dni bez żadnej opieki, bez sług, żywiąc się małym zapasem jedzenia które sami sobie musieli gotować. — O. Rousselin, wyzwolony od śmierci wprost zdążył do szkoły z nowem narażeniem życia, by zająć się losem biednych chłopców.

Obecnie kilku OO Dominikanów, z innych zakładów naukowych, przybyło już do Arcueil by oddać ostatnie posługi męczennikom i uorganizować na nowo szkołę. Zakład ten który szczyci się tak piękną śmiercią swych przełożonych i profesorów, na nowo zakwitnie; a młodzież która w nim odbierze swe wychowanie będzie zdolną zostać na całe życie wierną zasadom Chrystusa, bronić ich, a w potrzebie nawet ponieść śmierć za wiarę. Szkoła OO Dominikanów w Arceuil, która dotychczas odznaczała się bardzo, będzie teraz najpierwszą.

Przegląd polityczny.

Serbia. (Zamach na życie księcia). Wychodząca w Nowym Sadzie *Zastawa* donosi o popełnionym za pomocą bomby Orsiniego zamachu na życie księcia serbskiego Milana Obrenowicza. Zamach się nie udał, gdyż bomba na szczęście nie pękła. Na miejscu czynu nie aresztowano nikogo; powszechnie utrzymują, że w spisku na życie księcia brali udział niejaki Olimpia Szavics i były oficer Vuscovics wspólnie z innemi osobami, które obecnie znajdują się pod śledztwem. *Zastawa* widzi w tym zamachu machinacyą rejencyi, która chciała za pomocą zbrodni dopiąć pewnych celów. Kilka dni przed zamachem miał książe otrzymać list bezimienny, w którym mu grożono śmiercią. Zaraz po otrzymaniu tego listu kazał książę zawołać do siebie rejenta Blasnevacza, a pokazując mu list, rzekł: „Jeszcze nawet studyów nie ukończyłem, a już knują spiski przeciw mej osobie! Nie chcę dłużej pozostać w Serbii, wydajcie mi należącą mi się część spuścizny i pozwólcie mi wyjechać do Paryża, gdzie zamierzam osiąść stale i studya moje ukończyć.“ Rejentowi wszakże udało się namówić księcia, aby pozostał. W kilka dni potem popełniono zamach Wszystkie okoliczności wskazują, że zamach popełniony został z polecenia rządu, na to, aby księcia zastraszyć i spowodować go do pozostawienia steru rządu w ręku rejencyi, nawet po uznaniu go pełnoletnim przez skupczynę (sejm), która niebawem ma się zebrać.

Sprawy krajowe.

Czynności krajowej Rady zdrowia na posiedzeniach odbytych w dniach 6. lutego, 6. marca, 3. kwietnia i 8. maja streszczają się, jak następuje:

a) uchwalono regulamin czynności, który otrzymał już zatwierdzenie wys. ministerstwa;

b) uchwalono, aby przedstawić wysokiemu ministerstwu potrzebę zatrzymania dotychczasowej liczby lekarzy powiatowych dla pełnienia urzędowych obowiązków przy c. k. starostwach, przyczem podniesiono zarazem konieczność rycklego stałego uorganizowania służby lekarskiej w kraju;

c) objawiono zdanie względem zmiany niektórych paragrafów regulaminu o zarazach stadnych z dnia 6. grudnia 1858 l. 32592 odnoszących się do bydła chorego na płuca, pyski i racice, mianowicie oświadczono się przeciw używaniu mięsa z bydła na zarazę płucową zapadłego;

d) uchwalono wniosek względem pomnożenia posad weterynarzy urzędowych i stypendyów dla krajowej młodzieży oddającej się zawodowi weterynarskiemu;

e) wypowiedziano zdanie co do rocznego wynagrodzenia ryczałtowego za sanitarno-policyjne obdukcye wykonane z polecenia magistratu we Lwowie;

f) nadano stypendyum ś. p. Dr. Jakóba Rap-

paporta rygorozantowi medycyny Mojżeszowi Blumowi.

g) uchwalono przedłożenie wniosku, by już z 1 października r. b. zaprzestano przyjmować uczniów na pierwszy rok tutejszej szkoły medyczno-chirurgicznej;

h) oświadczono zgodnie z wnioskiem innych krajowych rad zdrowia, aby lekarzom powiatowym mianowanym z powodu reorganizacyi służby lekarskiej przy wymierzaniu kwinkweniów (pięciolecia) wliczone zostały lata poprzedniej służby rządowej.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów, dnia 5. czerwca 1871.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie odbyło w poniedziałek d. 5. b. m. walne zgromadzenie Ze sprawozdania podaje *Kraj* następujące daty:

I. Dział ubezpieczeń od ognia.

Zestawienie stanu z r. 1861 i 1871.

W pierwszym roku istnienia Towarzystwa t. j. w r. 1861 było.

Ilość polic wystawionych w r 1861 8111 złr., w r. 1871 62,616 złr.

Ubezpieczona wartość w roku 1861 31,793,570 złr. 73 c., w r. 1871 170,112,813 złr

Ogólny wpływ w r 1861 276,726 zł. 96 c., w r. 1871 1,215,273 złr 33 c.

Wynagrodzono za szkody w r. 1861 82,152 złr. 73 c., w r. 1871 562,827 złr. 87 c.

Zwrócono procentu członkom w roku 1861 33%, w r. 1871 20%.

Stan funduszu rezerwowego w r. 1861 42,528 złr. 77 c. w r. 1871 655,359 złr. 72 c.

II Bank zaliczkowy.

Liczba członków 593.

Udziały zdeklarowane wynoszą złr. 27,605

Udziały już spłacone wynoszą 18,215 złr. 90 c.

Wypożyczono od 1 stycznia 1871 do 1. czerwca 1871 r. na weksle 88,352 złr. 97 c., na zastawy zaś 620 złr.

Wypożyczono od 1 stycznia 1870 do 1. stycznia 1871 na weksle 68,175 złr., na zastawy 1055 złr.

Razem 178,092 złr.

Dla członków procent wypada za 1 rok 8% czyli 640 złr.

Na fundusz zapasowy odłożono 60 złr. 26 c.

Założono staraniem Towarzystwa ubezpieczeń w następnych miejscach podobne stowarzyszenia, udzielając pożyczki do wysokości 30 0 złr: w Przemyślu, Rzeszowie, Tarnowie, Kętach, Nisku, Czerniowcach, Mielcu, Dąbrowie, Stanisławowie, Gorlicach i ajencyę w Chrzanowie.

Po odczytaniu sprawozdania, mieszczącego w sobie powyższe daty, dr. Machalski w dłuższej mowie rozwodził się nad zbawienną działalnością Towarzystwa i wyraził podziękowanie dla zarządu.

Następnie prezes postawił wniosek, aby zgromadzenie uchwaliło podwyższenie dyet dla członków rady nadzorczej z trzech złr. dziennie na sześć złr.

Pan Erazm Niedzielski wnosi, aby dyety te podwyższyć na 8 złr dziennie. Po dwukrotnem głosowaniu utrzymał się wniosek pierwszy.

Dalej uchwalono drugi wniosek rady nadzorczej, aby Towarzystwo rozciągnęło czynność swoją także po za granice kraju.

Przystąpiono nareszcie do wyboru 3ch członków rady nadzorczej W miejscu ustępujących trzech członków wybrano pp. Aug Johna z Krakowa, Adolfa Dobrzyńskiego z Sandeckiego, Grzegorza Bogdanowicza z Bukowiny, Ludomira Cieńskiego z Kołomyjskiego. Piąty członek rady nie otrzymał absolutnej większości, głosy rozstrzeliły się między pp. Alfredem Milewskim, Erazmem Niedzielskim i Adamem Marassé.

Kronika.

— **Sic vos non vobis!** „*Tygodnik katolicki*" przedrukował wileńską korespondencyę naszą, cytując „*Czas*" jako źródło!

— **Mianowanie.** Szef c. k. Namiestnictwa mianował oficyała Karola Mühlnera adjunktem konceptowym przy c. k. Namiestnictwie.

— **Sprawa jednego** z ludowych nauczycieli lwowskich, ktory tak miał silnie w głowę uderzyć ucznia, iż tenże prawdopodobnie na wstrząśnienie z tego powodu mózgu umarł, znajduje się już pod śledztwem.

— **Nie 15 czerwca** lecz dnia 1. lipca będzie dopiero otwarta filia wiedeńskiego banku dla kredytu ziemskiego, o której donieśliśmy przedwczoraj, iż się znajduje w kamienicy Saara naprzeciw katedry.

— **Nieszczęsne wypadki.** Dnia 8. maja zmarł nagle w drodze do wsi Fereskuli w pow. kosowskim 76 letni starzec Oleksa Szkirek — W Perechrestnem w pow. kosowskim utonęła 1. bm. w potoku 11letnia dziewczyna Kalina Szkirek. — W lesie koło Zarwanicy w pow. złoczowskim znaleziono 22go kwietnia trupa nieznajomego człowieka, który jak się zdaje sam sobie życie odebrał — W Zerawie w powiecie zaleszczyckim dwaj włościanie podejrzywając swego sąsiada Ilka Prokopowa o kradzież tak mocno go obili w nocy 30. maja, że w kilka godzin potem umarł — W kopalni nafty w Borysławiu zginęli 30. kwietnia w szybie pod l. 3166 wskutek eksplozyi gazów dwaj robotnicy Markus i Eliasz Spiegel. — W Stanisławowie wpadł 21. b. m. J K. do domu swego ojczyma pokaleczył ciężko obecną tam 14letnią dziewczynkę, wychowanicę teścia, i zabrał 6 zł. i parę butów,

— **Powódź.** Donoszą z Zaleszczyk o strasznej powodzi chwilowej, jaka tam na dniu 7. b. m z powodu przerwania chmury miała miejsce. Wiele młynów i domów położonych u podnóża stromej góry przy drodze wiodącej do mostu, uniosła woda do Dniestru, podobny los miał spotkać i most zbudowany na czółnach czyli czajkach Wiele też osób miało utracić życie.

— **Samobójstwa.** Nieraz zwracaliśmy w dzienniku naszym uwagę na grasującą obecnie w sposób straszliwy manię samobójstw, które mianowicie w Wiedniu są, rzec można, na porządku dziennym. Co jednak najbardziej zatrważać musi wszystkich myślących ludzi to okoliczność, że mania samobójstw szerzy się głównie między młodzieżą, zaledwie wyrosłą z lat chłopięcych. W ostatnich czasach mieliśmy tu we Lwowie kilka wypadków tego rodzaju; w Wiedniu temi dniami trzech uczniów t. z. Jozefinum i jeden wychowaniec zakładu terezjańskiego usiłowali odebrać sobie życie. Cóż za generacya wyrośnie z tej zepsutej młodzieży, która każdej chwili gotowa za dać sobie cios śmiertdlny? Taka młodzież zdolną jest do popełnienia wszelkiej zbrodni i występku. „Uda się dobrze" „nie uda się także dobrze" zdaje się być maksymą ich życia. Kula lub szczypta cyankali uwolni od wszelkich kłopotów, odpowiedzialności i kary.

Kwestya którą tu poruszamy, ważną jest dla rodziców i państwa. Dla rodziców, ponieważ każdej chwili utracić mogą dziecko, całkiem krzepkie i zdrowe, jeśli tylko to lub owo odmówionem mu zostanie. Dla państwa kwestya ta jest niemniej ważną, gdyż chodzić mu powinno o to, by nie wychowywało sobie w szkołach generacyi, która jest zdolną do wszelkich występków. Wielka liczba samobójstw między młodzieżą jest jakoby przestrogą wobec coraz to większego wdzierania się liberalizmu w ustawodawstwo szkolne. Zgniliźnie moralnej, w którą młodzież coraz głębiej zapada zapobiedz może jedynie wychowanie, religijno moralne t. j. wychowanie oparte na nauce religii i religijnych praktykach, jednem słowem na wierze. Lecz aby wychowanie takie było skutecznem, muszą nauczyciele przyświecać przykładem. Brak wiary i religii, bezwyznaniowość u nauczycieli wpływa szkodliwie na moralne wychowanie młodzieży. Cóż znaczy napomnienie do moralności z ust nauczyciela, który sam w nic nie wierzy. Młodzież stara się zawsze dokładnie dowiedzieć się, co zacz jest ten który ją naucza i upomina. Jeśli on sam jest bez wiary i cnoty, trudno by innych mógł do niej nakłonić.

— **O parę mil od Warszawy** zamieszkuje pewna pani (pruska poddana), której dwaj synowie ponieśli śmierć w ostatniej wojnie amerykańskiej. Obecnie dowiadujemy się, że po wielu poszukiwaniach z polecenia rządu amerykańskiego, odnaleziono nareszcie mieszkanie tej pani, jako matki poległych, i że nie tylko wypłacono jej zaległą pensyę jej synom przynależną, ale nawet przyznano emeryturę do śmierci.

— **Z Poznania.** *Dz. Pozn.* donosi: Jeńców francuskich z tutejszego obozu dotąd nie wysyłają. Pozwolono jedynie powracać tym, którzy podróżować chcą na własny koszt. Pomimo że koszta podróży wynoszą do granicy francuzkiej od osoby 10 talarów, zgłosiło się wielu jeńców, którzy je chętnie chcą ponieść, ażeby się tylko jak najrychlej dostać do ojczyzny:

— Dnia 5 b. m. nadszedł rozkaz demobilizacyi V. korpusu armii, którego wykonanie 6 b. m. rozpoczyna się. Rozpuszczeni zostaną żołnierze aż do klassy z r. 1868. Z dniem dzisiejszym ustępuje też zastępujący jenerał komenderujący Wnuck ze zajmowanej dotąd przez siebie posady.

— Jak już wiadomo, wynurzył główno dowodzący V korpusem armii, jenerał Kirchbach, przekonanie w dniu wejścia wojsk do Poznania, że pokój z Francyą nie długo potrwa. Jak się teraz dowiaduje *Ostdeutsche Ztg.* jenerał ten powtórzył i w kołach prywatnych swoje twierdzenie, dodając, że tylko „druga klęska jest w stanie zupełnie uleczyć odwiecznego wroga." Za 5 najdalej 10 lat przewiduje jenerał nową wojnę.

— Dnia 5, czerwca w skutek doniesienia, iż pewna liczba zbiegłych jeńców francuzkich obozuje pod Otłoczynem, wyruszył z Torunia oddział wojska z ostro nabitą bronią, aby ich o ile możności schwytać. Wyprawa ta była bezskuteczną, gdyż już poprzednio jeńcy byli przeszli granicę Królestwa Polskiego. Wojsko wróciło wieczornym pociągiem.

Gazeta Toruńska.

— **Polacy w komunie.** Nie przeczyliśmy nigdy, że między wychodźcami naszymi byli tacy, co brali udział i to czynny w ruchu komuny paryskiej ale nie solidaryzując ich ani z narodem naszym ani z ogółem wychodźtwa, nie możemy do szeregu ich zaliczać tych wszystkich, których się podobało dziennikom paryskim nazwać Polakami, dla tego chyba że przy notoryjnej nieznajomości etnografii i języków, każde niedające się wymówić nazwisko, jest dla Francuza polskiem. W spisie nazwisk cudzoziemskich, jakie znajdujemy ogłoszone w paryskich dziennikach, mieszczą się następujące z dodatkiem „Polak„.

„Babick" członek komuny; „Becka" adjutant 207 batalionu; „Cernatesco" starszy chirurg Laskarów; „Crapuliński" pułkownik sztabu głównego; „Charalanski" starszy chirurg podjazdu federalistów; „Dombrowski" jenerał sił zbrojnych komuny, „Dombrowski" brat jego, pułkownik głównego sztabu, „Durnoff" dowódca legii; „Fraenkel" członek komuny; „Jalowski" starszy chirurg żuawów republiki; „Kozosko" kuryer sztafet w służbie armii komuny; „Landowski" adjutant jenerała Dombrowskiego; „Okołowicz" i bracia jego, jenerał i offcerowie sztabu głównego; „Oliński" dowódca 17tej legii; „Potosemski" adjutant jenerała Dombrowskiego; „Ploubiński" oficer głównego sztabu; „Sazdzierwski" dowódzca warowni Vanves; „Roziski" starszy chirurg 111go batalionu; „Rubinowicz" oficer sztabu głównego; „Rubinowicz" starszy chirurg strzelców marynarki; „Skalski" starszy chirurg 240go batalionu; „Wrobleski" jenerał, dowódca armii południowej.

Otóż na dwadzieścia parę wymienionych tu nazwisk, znajdujemy sześciu lekarzy wojskowych. Lekarz służy tylko ludzkości i nie można go liczyć między nieprzyjaciół; wyjęty jest nawet z pod rygoru, i na mocy konwencyi genewskiej, jest nietykalny; wielu z tych lekarzy służyło w gwardyi narodowej, którą rząd obrony narodowej organizował. Mimo tego wyjątku znajdujemy tam nazwiska, którym w żaden sposób nie możemy przyznać prawa obywatelstwa poslkiego. Bo np. „Durnow" to istny Moskal, a „Cernutesco" Wołoch, „Charalański" zakrawa na szarlatańskiego, a co do „Crapulinskiego", to zapewne rodzony brat owego mniemanego Polaka, którego stworzył poeta niemiecki Heine, mówiąc: „Krapulinski i Warszlapski, zwei edle Polen aus der Polakei." Jeśli się napisał istotnie „Krapulinski", to już chyba Niemiec umiejący Heinego na pamięć a któryż Niemiec go nie umie! Zapewne więc jakiś Niemiec sądząc, że Krapulinski jest dobrem nazwiskiem polskiem, ukrył pod niem swoje *incognito.*

(*Czas.*)

— **Sprostowanie.** W wczorajszym numerze „*Unii*" w wiadomościach z Rzymu zamiast „pamflet kardynała Berardi", powinno być pamflet na kardynała Berardi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 6. czerwca (Ceny zboża). Korzec pszenicy 170 fnt. 9.00—10 75, żyta 160 fnt. 5 80—6 00, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —.—, jęczmień 140 fnt. 4.60—4.75, hreczka 140 fnt. 4.75—4.85, owies 100 fnt. 3.20—3.30, kukurudza 170 fnt 7 00—7.25, groch 7.00—8.00 złr., soczewica 180 fnt. 7.25—8.00, fasola 180 fnt. 8.80—10.50, jagły 180 fnt. 12.50, 13.00 złr., koniczyna 180 fnt. 50—54 złr., rzepak zimowy 150 fnt. 13 00—13,50 złr, rzepak letni 150 fnt. 12.00—12.50 złr., lnianka 150 fnt. 8 00—8.50 złr., siemię konopne 120 fnt. 4 75—5.00, siemię lniane 150 fnt. 9.25—9 50, anyż rosyjski ctn. 22,50—23 00 złr., anyż płaski ctn. 20.00—21.00 złr, kminek 100 fnt. 16.00—16.50 złr, len 100 fnt. 18 26 złr., konopie 100 fnt. 13—18.00 złr., chmielu 100 fnt. 15—18 złr., miód z woskiem 100 fnt. 27.00 27.50 złr., miód patoka 100 fnt. 25.00—25.50, wosk żółty lwowski 100 fnt. 115—110 złr., wosk żółty wiejski 105—108, potaż słomiany 100 fnt. 11.—11.50 złr., potaż drzewny 100 fnt. 14.00—16.00 złr., olej rzepakowy surowy 100 fnt 25—26.00 złr., olej rzepakowy rafin. 100 fnt. 29.50—30 złr., olej lniany surowy 100 fnt 28.50—29 złr., olej konopny surowy 100 f. 26.50 27.00 zł., olej konopny rafinowany 100 ft 28.50—29 złr., olej słonecznikowy 100 fnt. 00.00 złr., olej z bukwy surowy 100 fnt. —.— złr., olej z bukwy rafin. 100 fnt. —.— złr., łoju 100 fnt. 30.00—30.50 złr., wiadro spirytusu 18.50—18 75. (Z Izby handlowej.)

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia Izba poselska obradowała dnia 9. czerwca, a przedmiotem były szczegółowe rozprawy nad budżetem. Pozycye: dwór, kancelarya gabinetowa, rajchsrat. trybunał państwa, uchwalono bez dyskusyi według wniosku komisyi.

Przy pozycyi „rada ministrów" wyraża Chrystyan Kotz zdziwienie, że fundusz dyspozycyjny 50,000 wykreślono, niestawiając w tej mierze żadnego wniosku. Pozycyę tę następnie według wniosków komisyi uchwalono.

Przy pozycyi budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych Czerkawski wnosi imieniem mniejszości wydziału, aby izba uchwaliła na potrzeby policyi państwowej 120,000 zł. w. a. Christian Kotz popiera ten wniosek.

Poseł Zaillner (centralista) cytuje ustępy z przeszłorocznych mów delegatów galicyjskich, którzy wtedy oświadczali się przeciwko funduszowi dyspozycyjnemu, mianowicie z mowy mianej wtedy przez Grocholskiego, a sprzeciwiającej się stanowczo wszelkiemu funduszowi dyspozycyjnemu.

Schaup ponosi, że uchwalenie tej pozycyi znaczyłoby tyle, co votum zaufania dla ministerstwa.

Rusz przemawiając również przeciw wnioskowi Czerkawskiego, uderza gwałtownie na Hohenwarta.

Lasser wykazuje, że uchwalenie tego wniosku jest prostą konsekwencyą odnośnej uchwały delegacyi Przemawiają jeszcze Kuranda, Wolfrum w tym samym duchu. Następnie zabiera głos hrabia Hohenwart:

Żądane 120,000 złr., która to kwota przedstawia już cyfrę zredukowaną przez wydział, potrzebne są w celach publicznego bezpieczeństwa, którego się również domagają obywatele państwa. Ministerstwo wzięło sobie za modłę popoprzednie półrocze; zresztą pozycya ta już jest obciążoną.

Uchwalenie tej sumy nie ma żadnego związku z wotum zaufania lub nieufności dla ministerstwa; izba w tym punkcie powinna jedynie kierować się względem na bezpieczeństwo publiczne.

Po mowie Hohenwarta przyjęto wniosek Czerkawskiego 76 głosami przeciw 62, a następnie tak samo przyjęto wszystkie pozycye ministerstwa spraw wewnętrznych bez dyskusyi.

Z Gracu telegrafują odnośnie do zaburzeń jakie miały tam miejsce, iż namiestnictwo zawiadomionem zostało o pojawieniu się w tem mieście agitatorów wiedeńskich między robotnikami W niedzielę obawiają się nowych niepokojów. Zaprojektowano palenie ogni na górach w d. 16. czerwca, jako w dniu wejścia tryumfalnego wojsk pruskich do Berlina.

Z Pesztu telegrafują pod d. 9. czerwca Hr Andrassy na ostatniem posiedzeniu sejmowem wspomniał, że w sprawie zetknięcia się kolei węgiersko-serbskich z tureckiemi odbędą się wkrótce konferencye, mające się przeważnie zajmować techniczną stroną. Baron Hirsch jest mianowany pełnomocnikiem tureckim Oświadcza on się za natychmiastowem podjęciem budowy kolei serbskiej.

Z Wersalu. Na posiedzeniu zgromadzenia narodowego d. 8. b. m oświadczył Thiers iż początkowo sprzeciwiał się zniesieniu ustawy wygnaniowej, gdyż obawiał się niepokojów w kraju; następnie jednak przystąpił do zapatrywań się komisyi pod względem zobowiązania się książąt Orleańskich, iż nie wejdą do zgromadzenia narodowego, nieusprawiedliwionemi są zaś obawy, jakieby zniesienie pomienionej ustawy budziło Thiers uznaje konieczność odroczenia wszystkich drażliwych kwestyi w interesie porządku i kredytu, i oświadcza, iż nie zdradzi republiki, którą mu powierzono, a nikogo łudzić nie będzie.

Po tem przemówieniu zniesienie ustawy skazującej książęta na wygnanie, uchwalonem zostało 484 głosami przeciw 103, a następnie uznano 484 głosami przeciw 113 ważność wyboru książąt Joinville i Aumale na deputowanych do zgromadzenia narodowego.

Słychać, że książęta orleańscy zobowiązali się po uznaniu swego wyboru poselskiego, złożyć mandaty i podczas teraźniejszego periodu nie ubiegać się o żaden inny wybór.

Wniosek o przedłużenie pełnomocnictwa Thiersowi, będzie prawdopodobnie odroczony aż do czasu, gdy wybory uzupełniające będą przeprowadzone.

Rossel i Courbet zostali aresztowani w Paryżu.

Okólnik Favra z dnia 6. czerwca o paryskiem powstaniu wymienia jako najgłówniejsze przyczyny powstania: zbyt wielkie nagromadzenie robotników w Paryżu przez rządy cesarstwa, agitacye Jakobinów i działalność stowarzyszenia międzynarodowego.

Z Berlina. Dnia 8. czerwca przed południem przybył do Berlina car Aleksander i W. ks. Aleksy. Na dworcu kolei przyjmował ich cesarz wraz z całą swą świtą.

Urzędowa *Prov. Cor.* zapowiada zamknięcie sesyi parlamentarnej na 15. czerwca. Deputowani będą zaproszeni na obchód wejścia wojsk do Berlina. Sejmy prowincyonalne zwołane zostaną na 20 b. m.

Dwór berliński nie zamierza zrobić z obchodu wejścia wojsk z powrotem do Berlina manifestacyi politycznej, lecz zostawić mu znaczenie uroczystości domowej, wyłącznie narodowej, niemieckiej. Z tego powodu nie rozpisano zaproszeń do obcych rządów, a nawet car Aleksander nie będzie znajdował się podówczas w Berlinie. Wszystko więc, co donoszono o korespondencyi dyplomatycznej między Wiedniem a Berlinem, z powodu udziału dyplomatów czy wojskowych austryackich w tej uroczystości, jest zmyślonem.

Z powodów również powyżej wzmiankowanych, lord Loftus poseł angielski przy dworze pruskim wrócił na posadę swoją do Berlina; nie będzie zaś miał tej misyi powierzonej sobie, jak głoszono, Odo Russel, który był ajentem dyplomatycznym przy głównej kwaterze pruskiej, przez co stał się dla Francyi niemiłym.

Z Bukaresztu 8. czerwca. Izba sprawdziła wszystkie mandaty i wybrała bióro: prezesem Izby wybrany został książę Dymitr Ghika, należący do partyi starokonserwatywnej.

Z Konstantynopola 7. czerwca w nocy. Dziś rano wybuchły tu niemal równocześnie cztery pożary. Jeden w Walide-Czesme, w pobliżu miejsca, gdzie dnia 5. czerwca r. z. powstał był wielki pożar, tu spaliło się około 100 domów; drugi na przedmieściu Pera, lecz go spiesznie stłumiono i małą zrządził szkodę; trzeci na Galata, gdzie zgorzało około 10 domów, a nakoniec czwarty u Złotego Rogu, i tam spaliło się około 50 domów. Posądzają, że pożary te powstały przez podpalenie. Szczęściem że wiatr był słaby.

Telegramy „Unii."

Odessa 9. czerwca. Przed odjazdem Gorczakowa była wielka rada ministeryalna. Do niej byli zaproszeni Stremoncow, Galicyn, Walujew.

Peszt 9. czerwca. Uchwała zapadła dziś w Izbie wyższej, wywołała wielkie wzburzenie umysłów.

Wersal 9. czerwca. Pożyczka francuska trzech miliardów uchwalona ostatecznie.

Wersal 9. czerwca. Stanowczo zaprzeczonym jest rozkaz uwięzienia Gambetty.

Wiedeń 9. czerwca. Cesarz austryacki wysyła do Rzymu życzenia swoje Papieżowi.

Odpowiedzialny redaktor: Aleksander Vogel.

Kursa z dnia 9. czerwca 1871.

godz. 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcye banku franco-austr. 121 00 Akcye kredyt. węg. 111 00 Anglo-austr. 244.50. Akcye Karola Ludw. 260 25. Kolej siedmiogrodzka 172 50. Kolej południowa 174 50. Kolej Alf. 176.75 Kolej państwowa 223 50. Kolej lwowsko-czerniowiecka 173.50. Napoleondor 9.84. Kolej wsch. 164.25. Kolej północna 228 50. Kolej Rudolfa 164.00. Kolej węg. wschodnia 85.25. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 75.00. Losy z 1864 roku 127.00. Usposobienie: mdłe.

Pociągi kolei żelaznej (na głównym dworcu kolej Karola Ludwika).

(Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa „ „ 6 m. 42 rano.
„ „ 8 „ 7 wiec.
„ „ 3 „ 30 noc
Ze Lwowa do Czerniowiec 8 godz. 32 min. rano.
12 „ 20 „ w nocy.
„ „ Brod. i Złoc. 8 „ 52 rano.
„ „ „ „ 11 „ 50 wieczór.
Przychodzą z Krakowa do Lwowa o godz. 7 m. 37 rano.
„ „ „ o „ 8 wieczór.
„ „ 11 wieczór.
Z Czerniowiec do Lwowa 7 godz. rano.
2 „ 30 min. w nocy.
„ „ z Brod. i Złoc. „ 7 „ 24 wiecz
„ „ „ „ „ 2 „ 50 w noc

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ „ o „ 12 „ 12 wiecz.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złocz o „ 6 „ 53 wiecz.
„ „ „ „ „ o „ 2 „ 19 w nocy

Lwów, z Izby handlowej dnia 9. czerwca.

	płacą		żądają	
	zł. wal	a.		
I. Akcye za sztukę				
Kolei gal. Karola Ludwika	260	50	261	50
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	172	75	174	00
Banku hip. g. z wpł. 50%	126	50	127	50
„ krajow. z wpł. 40%	00	00	70	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	84	75	85	25
Tow. kred. gal. w. a. 4%	76	00	76	60
Banku hipot. galic. 6%	90	20	90	60
Galic. zakładu kred. włościańskiego	90	25	91	00
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	74	90	75	40
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00	00	100	50
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	74	5	80
Dukat cesarski	5	76	5	84
Napoleondor	9	76	9	83
Półimperyał rosyjski	09	90	10	06
Rubel srebrny rosyjski	1	88	1	95
„ papierowy „	1	62	1	63
Pruskie bilety kasowe	1	81	1	83
Srebro	121	25	122	75
Wiedeń dnia 3. czerwca.				
Papiery państw. austr.				
5% renta austr. w. a.	59	10	59	20
„ „ „ srebrem	69	00	69	10
„ pożyczka ost „ z r. 1839	281	50	282	50

	płacą		żądają	
	zł. wal.	a.		
Pożyczka loter. z r. 1854	93	00	94	00
„ „ „ 1860	100	20	100	40
„ „ „ 1864	126	00	126	50
„ podatk. „ 1864	000	00	00	00
Listy zastawne domen.	126	50	127	50
Oblig. indemniz galic	75	00	75	25
„ „ bukow.	73	75	74	25
Akcye bankowe.				
Anglo-austryackie	244	75	245	00
Centralny bank	54	00	55	00
Kredytowy zakład	289	80	290	00
Franko-Austryackie	117	00	118	00
Galicyjskie dla handlu i przem	000	00	100	00
Generalbank	91	00	91	50
Hipoteczny bank galicyjski	126	00	127	00
Krajowy bank galicyjski	00	00	00	00
Narodowy bank austryacki	731	00	783	00
Vereinsbank	108	00	108	50
Akcye przemysłowe.				
Budownicz Towarz. austr.	80	20	80	30
Borysł Petrol. Comp.	00	00	00	00
Forstpr. Hand. Gesell.	32	00	32	50
Akcye kolejowe.				
Alföldzka	176	50	177	00
Karola Ludwika	261	00	261	25
Północna Ferdynanda	2287	00	2292	00
Franciszka Józefa	203	00	203	50

	płacą		żądają	
	zł. wal	a.		
Lwowsko-Czerniow. Jassy	173	00	173	50
Rudolfa	165	00	165	50
Siedmiogrodzka	171	00	172	00
Staatsbahn	425	00	425	50
Południowa	178	00	179	00
Tramway wied	221	00	221	50
Łupkowska	161	25	161	75
Węgierska północna	164	25	164	50
„ wschodnia	85	00	85	50
Listy zastawne.				
Galic bank hipoteczny 6%	88	11	88	50
Bank włościański galicyjski	88	00	88	50
Tow. kred ziem. gal 4%	74	50	74	50
„ „ „ „ 5%	83	00	83	00
Bank nar austr. 5% m k.	97	25	97	50
Bank nar austr 5% w. a.	92	50	92	70
Bodencredit w srebrze 3%	106	25	106	50
Bodencredit w. a. 5%	86	90	87	75
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p d prc. srebr)				
Alföldzka kolej	88	90	89	10
Ferdynanda północna	105	50	105	75
Karola Ludwika dawn	105	00	105	25
„ „ z r 1867	100	00	100	50
Lwow.-Czern -Jas. z r. 1867	90	40	90	80
„ „ „ z III. em	83	70	83	90
Rudolfa	90	40	90	80

	płacą		żądają	
	zł. wal.	a.		
Siedmiogrodzkiej	88	75	89	00
Południowej kolei	109	80	110	00
Państwowej kolei	138	00	139	0
(10% podat. prc. srebr.)				
Czeska zachodnia	96	00	96	50
Elżbiety nowa	102	50	103	00
(10% podat., prct. w. a.)				
Elżbiety dawne	92	60	92	80
Ferdynanda północn. m. k.	90	75	91	25
„ „ w. a	87	00	87	75
Papiery loteryjne.				
Losy zakładu kredytowego	170	00	171	00
„ Rudolfa	15	00	15	00
„ Stanisławowskie	24	00	26	00
„ Keglevich	15	00	17	00
„ hr. Palfy	29	00	30	00
„ ks. Salm	39	00	40	00
„ hr. St. Genoi	29	00	30	00
„ ks. Windischgrätz	21	50	22	50
„ hr. Waldstein	22	00	23	00
„ ks. Klary	32	00	36	00
Dewizy (3-miesięczne).				
Hamburg 100 mark. b	90	50	90	60
Paryż 100 frank.	48	30	48	40
Londyn 10 ft szterl	123	30	124	40
Frankfurt 100 zł oł w p N	103	10	103	20

Ogłoszenie.

Zawiadamia się niniejszem, iż ze względu na zwinięcie byłej we Lwowie *Filii Banku angielsko-austryackiego* za pieniądze, pobrane przez rzeczoną Filię za wydaniem asygnat

począwszy od dnia 1. lipca b. r.

żadne dalsze oprocentowanie nie nastąpi.

Zwraca się uwagę posiadaczy asygnat kasowych byłej filii Banku angielsko-austryackiego na to, iż *wypłata tych asygnat kasowych* w lwowskiej *Filii c. k. uprzyw. austr. Zakładu kredytowego* dla handlu i przemysłu odbywa się.

W Wiedniu dnia 23. maja 1871.

Bank angielsko-austryacki.

221 3—3

Wydawca, Ks. Otton Hołyński.

W drukarni zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośr. zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.